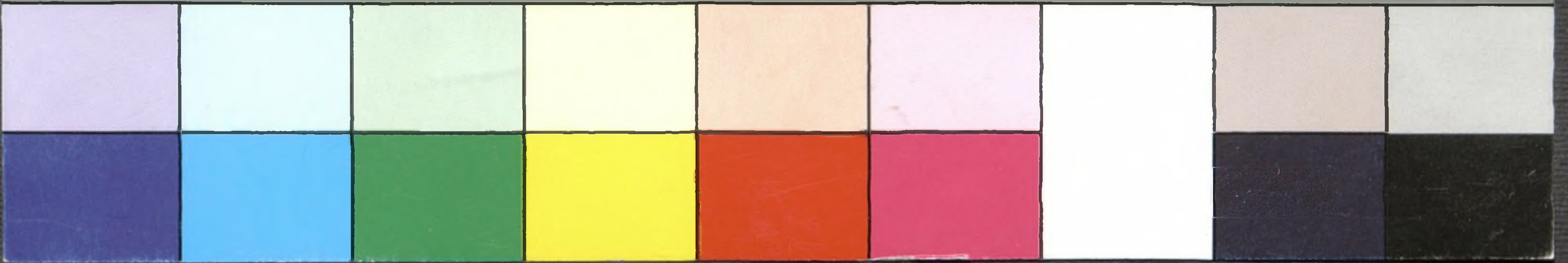


Inches 1 2 3 4 5 6 7 8
Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19

Colour Chart #13



Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black



ANTONI CHOŁONIEWSKI

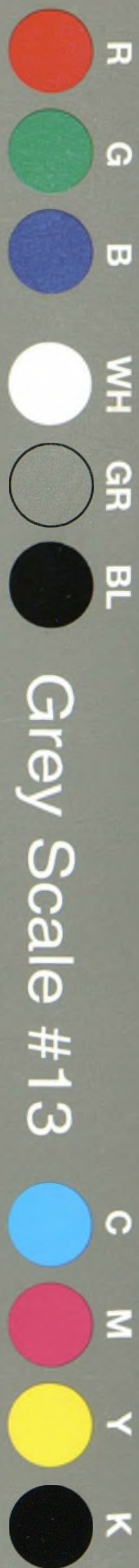
MY, ŻYDZI I KONGRES

WOBEĆ ZABURZEŃ GALICYJSKICH

KRAKÓW 1919.

NAKŁAD TOW. IM. STEFANA BUSZCZYŃSKIEGO
KRAKÓW, BASZTOWA 17.

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Grey Scale #13



ANTONI CHOŁONIEWSKI

MY, ŻYDZI I KONGRES

WOBEC ZABURZEŃ GALICYJSKICH

KRAKÓW 1919.

NAKLAD TOW. IM. STEFANA BUSZCZYŃSKIEGO
KRAKÓW, BASZTOWA 17.

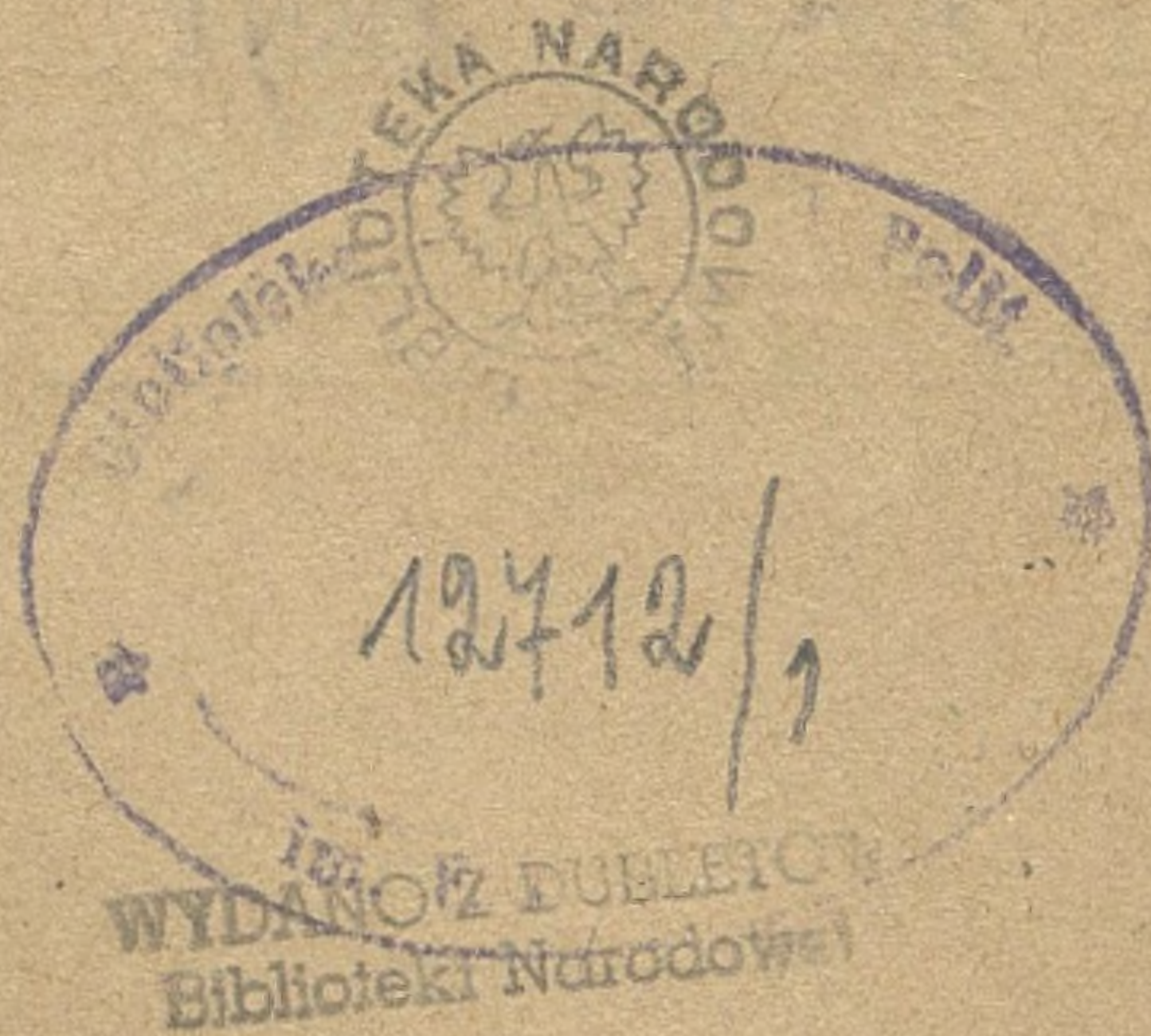
451.119.647
ANTONI CHOŁONIEWSKI

MY, ŻYDZI I KONGRES

WOBEĆ ZABURZEŃ GALICYJSKICH

KRAKÓW 1919.

NAKLAD TOW. IM. STEFANA BUSZCZYŃSKIEGO
KRAKÓW, BASZTOWA 17.



Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.

My, żydzi i kongres.

93(430) 11: 323.1

„Bólem i wstydem przejmują nas, Polaków pochodzenia żydowskiego, sama świadomość tego pochodzenia wobec niesłychanej w dziejach ludzkości zdrady przez żydostwo tak gościnniej dla niego zawsze ojczyzny naszej w wyjątkowo krytycznej chwili jej dziejów“.

Słowa, wyjęte z pracy żyda Juliana Unszlichta: „O pogromy ludu polskiego“.

Łasząc się u stóp zwycięskiej koalicji, usiłuje żydowski nacjonalizm środkowo-europejski w zaciekle oszczerczej kampanii za pośrednictwem rozciągniętej wszędzie sieci swych wpływów przedstawić Polaków jako rzekomych żydożerców- reakcyonaryuszy i podkopać zaufanie do nich w przeddzień ostatecznego załatwienia sprawy polskiej. Chodzi o uzyskanie niezemniekrepowanej, bezceremonialnej swobody urzędzenia się w naszej ojczyźnie. Stuleżyczna prasa semicka wyolbrzymia w tym celu tendencyjnie nasze wewnętrzne niedomagania, oczernia, spotwarza, zniesławia, pracuje w pocie czoła nad wyrobieniem nam opinii barbarzyńców. Żydzi sami błyszczą naturalnie w gloryi nieposzlakowanych bojowników cywilizacji i prawa.

Oto parę komentarzy do tej kampanii:

* * *

1. Dla wyjaśnienia ciężkiej atmosfery, jaka zaległa obszar współżycia chrześcijańskiej i żydowskiej ludności naszego kraju w średnich i wyższych warstwach, należy — poza motywami socjalno-gospodarczymi —

sięgnąć do roli, jaką podczas czterolecia wojny światowej odegrało żydostwo polskie wobec najśroźszego i najbardziej nieprzejednanego wroga naszego narodu: wobec Niemców. Była to rola pomocnika, sługi, trabanta, sprzymierzeńca. Połóżcie rękę na sercu — wy, co pielgrzymujecie dziś bezwstydnie do stóp Wilsonów: czyście nie popierali całą duszą i ze wszystkich sił swoich zwycięstwa austro-berlińskich despotów, czyście na wszelki odruch polskiej, czy czeskiej odrazy do ciemieńców nie wrzeszczeli z diana na ustach, że Polacy i Czesi to „zdrajcy“, czyście nie rozkoszowali się każdym uderzeniem pruskiej pięści w ginącą, zdawało się, Francję? I czy wasz tryumfalny wzrok nie pastwił się nad lękiem, któryście w naszych czytali oczach, aby nie zwyciężyła nad światem kanalia pruska?

2. Tuż po rozpoczęciu ostatniej ofensywy Hindenburga, gdy hordy niemieckie parły przez Marnę na Paryż, pisała żydowska „Wiener Mittags Zeitung“ (23 kwietnia 1918): „W austriackiej delegacyi zacytował przed kilku miesiącami jeden z naszych sławą okrytych wodzów słowa arcyksięcia

Fryderyka: „Koło Dziezic zaczyna się kraj nieprzyjacielski“ (to znaczy, że ludność Galicyi traktowała Niemców i Austryaków jak wrogów). „Żadne wykrety — pisała zjadliwie gazeta żydowska — nie potrafią ukryć faktu, że bierny opór władz galicyjskich w pierwszym roku wojny ogromnie nam utrudnił prowadzenie wojny“. A potem, w tym samym artykule, w przeciwstawieniu do Polaków, żydzi galicyjscy nazwani zostali „jedynymi przedstawicielami idei wiernosprzymierzeńczej austriackiej“, którzy „czują po niemiecku“. Antytezę tę między polskiem wrogiem usposobieniem dla państw centralnych a entuzjazmem żydowskim dla sprawy tych państw podkreślali żydzi i — eksploatowali gorliwie przez cały czas wojny, gdyż, jak widzieliśmy powyżej, aż do pogromu germanizmu.

3. Od dnia, w którym niemiecka piket-
hauba błysnęła po raz pierwszy na bruku warszawskim, poczęły rozбивać się po ulicach Warszawy arogancko całe zgraje wysyłanych przez berlińskie redakcyje ekspertów od „żydów wschodnich“, ekspertów,

którzy byli oczywiście żydami — zachodni-
mi. Pamiętamy, jak dumnie stąpał w upo-
korzonej stolicy polskiej rozdęty pychą
przedstawiciel Germanii: Max Cohen lub in-
ny Moritz Pineles. Pamiętamy, co wśród
oklasków całego żydostwa środkowej Euro-
py ogłaszał wówczas co drugi semicki eks-
pert z Berlina: że „żydzi wschodni“ przez
swą wrodzoną skłonność i udowodnioną
grawitację do kultury niemieckiej tworzą
naturalne przedłużenie niemieckich wpły-
wów, że są wymarzonymi pionierami tych
wplywów i tej „kultury“, że jak na granito-
wej podstawie może i powinna oprzeć się
na nich ekspansya, idąca w ślad za zwy-
cięzkim mieczem Hindenburga. I pamięta-
my dobrze burzliwy entuzyazan, z jakim
„wschodni“ żydzi z naszych Nalewek witali
te dalekosiężne plany swych zachodnich
współplemieńców... plany, które urodziły się
nad Sprewą, zakwitły nad Wisłą, a skonały
nad Marną.

4. Od sierpnia r. 1914, gdy pruskie arma-
ty zamieniły Kalisz w kupę gruzów, pobyt
niemieckich hord w Polsce stał się jednym
nieustannem pasmem gwałtów i zniszcze-

nia. Burzono i z ziemią zrównywano fabryki. Z dymem puszczano kościoły, dwory, pałace. Spalono tysiące kwitnących siół. Rabowano. Kradziono. Niemieccy oficerowie, jak pospolici złodzieje, kobietom polskim zdzierali z palców złote pierścionki. Szerzono mord i pożogę. Wieszano, rozstrzeliwano. Dziesiątki tysięcy Polaków szły do straszliwych obozów koncentracyjnych, gdzie wśród nieopisanych cierpień nie zabrakło wybitnych polityków i pisarzy. Z rąk niemieckich nie ucierpiała nie tylko jedna kategoria mieszkańców Polski: żydzi. To byli „swoi“, którzy z radością wybiegali naprzeciw zwycięzcy i tysiącem cennych usług umieli uczynić się potrzebnymi. I to są ci, co dziś czołgają się przed trybunał koalicyjny, aby złożyć tam za pośrednictwem swych holenderskich, duńskich czy amerykańskich współwyznawców akt oskarżenia przeciw Polsce.

5. Znacząc drogę swego pochodzenia lasem szubienic, na których zawisły były tysiące polskich „zdrajców“, dotarła armia austro-niemiecka w lipcu 1915 r. do Lwowa. Lwów — „odzyskany“. W ulice miasta wje-

chał tryumfalnie Fryderyk Habsburg Wieszatiel. Wielotysięcznym szpalerem głów i olbrzymiem, pod niebo bijącym hosanna witało żydostwo Lwowa zasypyany kwiatami automobil, w którym przybywał wróg i kat Polski. Czarno-żółty patryotyzm żydów doszedł wówczas do temperatury wrzenia. Następnie zaś począł wyładowywać się praktycznie wszystkimi środkami, jakimi wezbrane uczucie może się wypowiedzieć. Jeden z nich trzeba tu podkreślić. Były to stosy *d e n u n c y a c y i*, które do władz austriackich napływały na Polaków, jako „wrogów państwa“. Pamiętna ta orgia donosów, które w pierwszych zwłaszcza tygodniach unieszczęśliwiły setki ludzi ze wszystkich warstw (donosów, w których niezależnie od „patryotycznych“ motywów likwidowano także po części niewygodną konkurencyę polską), oburzyła w końcu swą nikczemnością nawet austriackiego generała Rinnmla, który publicznie wskazał na żydów, jako ich autorów.

6. Denuncyacye te rozszalały się były w całej „oswobodzonej“ Galicyi. Do wyjątków należą te większe miasta galicyjskie,

których naczelnicy po ustąpieniu inwazyi rosyjskiej nie byli pociągani do odpowiedzialności pod zarzutem sprzyjania nieprzyjacielowi, akta zaś sądów wojennych stwierdzają niezbicie, że podstawę do tych dochodzeń i do ścigania setek wybitnych obywateli Polaków tworzyły doniesienia, wnoszone przez żydów. Tym sposobem zdobywali sobie żydzi coraz większy kredyt polityczny u władz austriackich, wyzyskując go na każdym kroku przeciw interesom ludności polskiej.

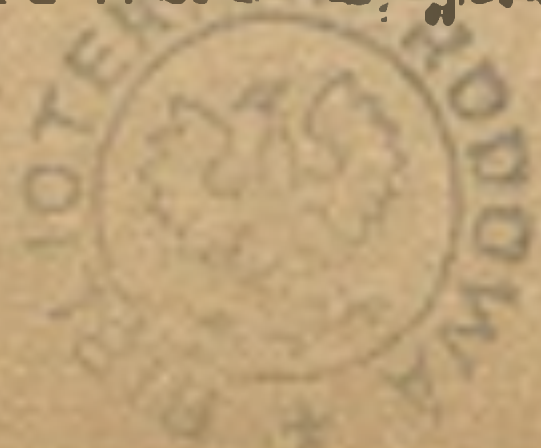
7. Austro-węgierska okupacya Królestwa Polskiego stała się właściwie okupacyą żydowską, gdyż c. i k. komenda obsadziła trzy czwarte stanowisk administracyjnych żydami. W ciągu paroletniego gnębienia tej części naszego kraju przez najazd, a w szczególności przy wysysaniu z niej wszelkich zasobów gospodarczych, przy wydobywaniu z chłopów polskiego nieraz ostatniej miarki zboża, żydzi byli podatnym i chętnym narzędziem w ręku Austrii. Autor ogłoszonego później memoriału „O austriackiej administracyi w okupowanej części Królestwa“, złożonego w ministerstwie spraw

wewnętrznych w Wiedniu, Dr Habicht, pisał w maju r. 1916: „Największe rozgoryczenie wywołuje sposób, w jaki obsadzono referat aprowizacyi i handlu: wśród 24 referentów tego działu, przydzielonych do poszczególnych komend obwodowych, jest 4 Polaków, a 16 żydów. Rezultat tego, że wszystkie koncesye otrzymują żydzi, którzy uprawiają najbardziej rafinowaną spekulacyę w handlu artykułami żywności i najniezbędniejszymi artykułami“. Autor memoriału mówi dalej o „przepełnieniu komend obwodowych żydowskimi oficerami i urzędnikami o zdecydowanie germanizatorskich tendencyach“, co było „źródłem niechęci i zaniepokojenia w kołach polskich“.

8. Bogaty i zajmujący rozdział ubiegłej wojny mogłaby utworzyć rola „referentów prasowych“, rozsianych obficie w austriackim ministerstwie wojny, w ministerstwie spraw zagranicznych, w głównem dowództwie armii, w słynnym Kriegsüberwachungsamt i innych władzach centralnych w Wiedniu — rola tych panów, których zadaniem było wywęchać w prasie to, co tkwiło tam

między wierszami, to, do czego wprost nie mogła przyczepić się słynna potrójna cenzura wojenna. Imponderabilia takie, o ile szło o prasę polską, wymykały się z pod uwagi nawet najlepiej po polsku mówiącego Niemca. Tu był potrzebny szpicel, co żyjąc od dawna wśród tutejszego społeczeństwa, mógł wyczuć wszystkie subtelne i tajemne drgnienia jego duszy. Taką służbę mogli spełnić tylko Żydzi i Rusini. I spełnili ją. Z całym oddaniem się interesom niemieckim, z całą nienawiścią do polskich „zdrajców“. Tą drogą, między innymi, ustalony został w Wiedniu w czasach najsroższej reakcji fakt, że prastary uniwersytet Jagielloński w Krakowie jest zbrodniczym gniazdem przwajaciół ententy.

9. Było to w r. 1916. Jeden z wybitnych organów polskiej opinii („Kuryer Lwowski“), kreślony codziennie, świecący ogromnymi białymi plamami, nie mogąc pod obuchem austriackich przepisów cenzuralnych wypowiedzieć tego, co chciał, zakończył któryś ze swych postrzępionych artykułów głuchą uwagą, że w danych okolicznościach musi zrezygnować z jasnego wypowiedzenia.



się. A wówczas organ lwowskich żydów, pełen ekstazu dla lśniącej pikelhauby, przygwałdzając to męczeńskie zakończenie, zakrzyknął tryumfalnie i z intencją, która nie mogła chyba być dwojako tłumaczona:

— Cóż to są za dziwne myśli, których pismo, wychodzące w Austrii, nie może otwarcie wypowiedzieć... bo my nie mamy nic do ukrywania?!

10. Przez cztery lata patrzyła Polska na istną sielankę między prusactwem a polskimi żydami. Stosunku tego nie charakteryzuje może nie tak jaskrawo, jak fakt, iż podczas pobytu swego w Warszawie zabronili wodzowie chrześcijańskiej armii niemieckiej żołnierzom swym korzystać z usług religijnych polskiego duchowieństwa i uczęszczać do polskich świątyń, natomiast uświetniali swą obecnością — starozakonne obrzędy w synagogach. Jeszcze we wrześniu 1918 na nabożeństwie „Kol Nidrei“ w sądny dzień przybyła do synagogi na Tłomackiem grupa niemieckich generałów i wysokich dygnitarzy, podkreślając w ten sposób uroczyście niemiecko-żydowską

przyjaźń. (Prasa warszawska z 23 września 1918).

11. Nie można dość silnie podkreślić (o czym w Europie przeważnie się nie wie), że ojczystym językiem mas żydowskich u nas jest zepsuty język niemiecki, który żydzi przynieśli z Niemiec do Polski przed setkami lat i dotąd jako świętość przechowali. To poniekąd z góry określiło ich rolę podczas niemieckiego najazdu w naszym kraju. Moritz Jaffe, autor dzieła „Die Stadt Posen unter preussischer Herrschaft“ z uczuciem chluby opowiada, że skoro tylko państwo polskie padło, natychmiast żydzi tamtejsi „uświadomili się“ i „podzielili uczucia z tymi, którzy wspólnym z nimi mówili językiem“, t. j. z Niemcami. „Germania nie ma wierniejszych synów, niż my!“ wołał w berlińskiej „Zukunft“ na dwa lata przed wojną żyd poznański, Dr Kassel. W ciągu wojny występowali żydzi na ziemiach naszych wszędzie demonstracyjnie jako awangarda germanizmu. Naodwrot, jako żywioł bezwzględnie „pewny“, korzystali z najdalej idącej protekcji państw centralnych. Żydostwo i Austria były to pojęcia

tak utożsamione, że znak na czapkach wojskowych „F. J. I.“ (Franz Josef I) tłomaczono ironicznie: Für jüdische Interessen. Żydzi berlińscy i polscy porozumieli się ze sobą dosłownie nazajutrz po zajęciu Warszawy przez Prusaków, a rezultatem porozumienia się była gorąca oferta, złożona w Berlinie, aby zwycięskie Niemcy zechciały we własnym mądrze pojętym interesie zwyczajnie na wschodzie słowiańskim żydów, którzy przecież mówią właściwie także językiem Hindenburga. Gdyby miecz koalicji złamał się był w walce z prusactwem, Polska aż do najdalszych swoich wschodnich kończyn liczyłaby miliony Germanów mojżeszowego wyznania.

12. Z tytułu tradycyjnej, wypróbowanej sympatii do Niemiec, z tytułu przedewszystkiem swego ojczystego języka, który jest niemieckim dyalektem i tworzy tak silny łącznik między niemczyzną a żydostwem, iż żołnierz pruski mógł w ciągu tej wojny porozumieć się z żydem z nad Dniepru i Dunaju jak rodak z rodakiem — sześć milionów żydów polskich, ukraińskich, rosyjskich, litewskich, rumuń-

skich, czeskich, słowackich, serbo-chorwackich, jest to właściwie sześć milionów niemieckich forpoczt, rozrzuconych po całym wschodzie Europy.

13. Zjawisko to trzeba nazwać potwornem, jeśli zważy się, że żydzi od długiego szeregu wieków spożywają chleb wymienionych wyżej narodów, których języka dotąd nie chcieli sobie przyswoić, pielęgnując natomiast język śmiertelnego wroga Słowiańszczyzny. Po sześciuset latach nieprzerwanego przebywania w Polsce na dwa miliony żydów mówi językiem polskim, jako ojczystym — powiedzany dużo — 50.000, niemieckim 1,950.000. Ten sam mniej więcej stosunek występuje na całym północnym wschodzie Europy. Obecnie uznali żydzi swój germański dyalekt za język „narodowy“, wytworzyli w nim prasę, literaturę, teatr. Moment wspólnoty językowej wyjaśnia w znacznej mierze grawitację żywiołu żydowskiego do Niemiec, oraz fakt, że w dziejowym konflikcie polsko-niemieckim żydostwo tradycyjnie staje po stronie niemieczyzny.

14. Powinowactwo duchowe żydów z pruską reakcją wystąpiło na ziemi naszej w pamiętny sposób w r. 1848 w Poznaniu. po stłumieniu ówczesnej rewolucyi. Żydzi stanęli murem przy zwycięzcach. Uczuli się Prusakami do szpiku kości. W radosnem upojeniu iluminowali domy. Palili ostentacyjnie polskie godła i znaki. Gdy jeńców polskich prowadzono ulicami Poznania, żydostwo rzuciło się na nich z zapalem. policzkowało, plwało, darło na nich odzienie w strzępy. Wybitny żydowski członek rady miejskiej wołał: „Nie wolno nam spocząć, póki nie wygnamy ostatniego Polaka z miasta“. Nastąpiło to w kilka tygodni po uroczystej polskiej deklaracyi na ratuszu poznańskim. zapewniającej „braciom Izraelitom korzystanie z pełnych praw obywatelskich“. (Moraczewski: „Wypadki poznańskie w r. 1848“). To pełzanie u stóp zwycięzkiego prusactwa było czemś tak odrażającym, że nawet Niemiec pułkownik von Brandt, w pamiętnikach swych mówi: „Trzeba było być świadkiem wszystkich tych scen, aby mógł dobrze osądzić głęboką moralną nikczemność żydów“.

W zmienionych warunkach przeżyliśmy podobne sceny w latach zwycięstw pruskich 1914—1917.

15. Niejaki p. Maks Rosenthal na łamach paryskiego „Tempsa“ wzywa Francję, aby interweniowała na rzecz żydów w Polsce, przyczem składa ofertę, że „żydzi z wdzięczności staną się ważnym czynnikiem w kierunku szerzenia francuskiej kultury i francuskich wpływów gospodarczych“, jak z sensu można się domyślać, na wschodzie Europy. Wobec oferty tej, połączonej z wezwaniem do krucyaty przeciw Polakom. godzi się przypomnieć, że w ciągu ubiegłych kilku lat nikt w „środkowej Europie“, nie wyjmując nawet Niemców, nie odnosił się do francuskich „wpływów“ z tak zacieklą, a przede wszystkim ostentacyjną nienawiścią, jak żydzi, właśnie — polscy. Słynna przed paru laty rozprawa sądowa w Wiedniu, której podstawą był fakt, iż dwaj starozakonni z Galicyi zelżyli publicznie w parku pewnego wysokiego urzędnika, Niemca, słysząc, że dzieci jego rozmawiają z boną po francusku, dowiodła, że w gorliwym tępieniu ściganej podówczas

francuszczyzny nie mogli współplemieńcom p. Rosenthala dorównać nawet c. k. wiedeńscy biurokraci. Bawiący na chwilowej ewakuacji w Wiedniu żydkowie galicyjscy trzęśli się w patryotycznym wzburzeniu, słysząc sam tylko dźwięk francuskiego języka.

16. Na wstępie wojny zabrzmiał w Berlinie słynny i osławiony „Hymn nienawiści do Anglii“. Natchnionym twórcą tej pruskiej wojennej pieśni nad pieśniami był żyd, wywodzący się z poznańskiej gleby, Lissauer. Dziś Lissauerzy z Krakowa jadą do Hagi, aby stamtąd pouczać Anglików, co mają zrobić z „antisemicką“ Polską.

17. Dla oświetlenia sprawy przez analogię zapiszmy tu, że tak samo, jak u nas, wiernym nachońkiem germanizmu byli żydzi aż do ostatniej chwili także w Czechach. Po zaburzeniach antisemickich w pierwszych dniach grudnia b. r. w Pradze, w czasie których pobito dotkliwie wielu żydów i zdemolowano lokal miejscowego organu żydowsko-niemieckiego, skonstatowały „Narodni Listy“ (nr. 147), że „rozruchy były zwrócone „przeciw żydom, jako Niemcom“. „Naród

czeski — nisał wspomniany dziennik — nie mógł zapomnieć tego, że żydzi byli eksponentami ducha austriackiego i niemieckiego“, „lud nie mógł zapomnieć zachowania się tych kół w czasie wojny“. A więc zupełnie, jak u nas.

18. W oskarżaniu Polski o to, że winną jest zaburzeń, nazywanych w nerwowem podnieceniu pogromami, powinni być żydzi o tyle bodaj wstrzeźliwsi, że grunt dla inkryminowanych wypadków przygotowali ich własni najserdeczniejsi przyjaciele. „Pogromy“ są wyplływem zdziczenia mas, zdziczenie jest rezultatem wojny, wojna jest wynikiem hodowli rozbójniczego militarizmu, a ten ostatni jest dziełem Niemców. Oni to, ci międzynarodowi bandyci w wielkim stylu, dla których żydostwo polskie żywiło zawsze bezgraniczy kult, którym pomagało pastwić się nad męczeńską ziemią poznańską, doprowadzili do rozpełnienia się pospolitego bandytyzmu w kraju, o którym Francuz Rulhiere na przełomie XVIII. i XIX. wieku powiedział: „Bezpieczeństwo publiczne bez urzędzeń policyjnych jest tam tak wielkie, że zdaje się

popierać mniemanie pewnych filozofów, że człowiek z natury swej jest dobrym“.

19. Polacy nie są antisemitami. Mówić o antisemityzmie narodu, który wyhodował u siebie dwa miliony żydów i który tej olbrzymiej masie używa gościny, jest rzeczą śmieszną. Dlaczego w zachodniej Europie stanowią żydzi liczebnie nic nie znaczącą garstkę? Albowiem przez całe stulecia tępieno ich tam ogniem i mieczem, zmuszano gwałtem do zapierania się wiary i aż do początków XIX. wieku masowo wypędzano z miast i całych krajów. Dlaczego w Polsce rozmnożyli się tak licznie? Gdyż nikt ich ztąd nie wyganiał i nikt nie skąpił im chleba. Wszak nazywano Polskę rajem żydowskim, „paradisus Judeorum“.

Przypomnijmy tu, że równouprawnienie polityczne otrzymali żydzi w Europie (prócz Rosyi i Rumunii) dopiero w ubiegłym stuleciu. Jestto wiek, w którym Polska nie posiada państwowości własnej i sama wśród ciągłych upustów krwi dopomina się o podeptane swe prawa, wiek, w którym rzadko tylko i na drobnej części naszego dziedzictwa mieliśmy możność stanowienia

o losie swoim i tych, których dzieje z nami złączyły. A jednak! Anglia obdarzyła żydów pełnemi prawami obywatelskiemi w r. 1858, Włochy w r. 1859, Węgry w r. 1867, Szwajcarya w r. 1874, Hiszpania w r. 1876. Polskie królestwo kongresowe uczyniło to natychmiast po wywalczeniu autonomii, w r. 1862, w cztery lata po Wielkiej Brytanii, o dwanaście lat wcześniej, niż najliberalniejsza republika Europy.

Oto nasz antisemityzm.

20. Charakter narodu ulega zmianom tak powolnym, że te same rysy zasadnicze odnajdują się w nim niejednokrotnie po upływie wielu i wielu stuleci: skonstatowano już nieraz, że charakterystyka Germanów przez Cezara do dziś niezupełnie straciła swą trafność. Polacy słynęli z tolerancji, i to specjalnie także w stosunku do pogardzanych wszędzie i niecierpianych żydów. Historyk żydowski, Dr Mojżesz Schorr, stwierdza u Polaków z czasów ich niepodległości państwowej „czysto ludzki moment poszanowania godności człowieczej żydów w odróżnieniu od wszystkich innych kra-

„jów“ i „na chwałę dziejów Polski“ podnosi, że była Polska jedynem w Europie państwem, które nigdy żydów nie wypędzalo. („Rechtstellung und innere Verfassung der Juden in Polen“). Czy ten rys tradycyi narodowej może uwierzytelnić oskarżenia Polaków o rzekome pastwienie się nad żydami?

21. Kwestyę żydowską w Polsce skomplikował fakt, iż żydzi, a mianowicie nacjonalisci żydowscy — nie zadowolniając się posiadaniem praw obywatelskich na równi z resztą ludności — żądają przyznania sobie w dodatku praw drugiego, odrębnego narodu. We Francyi, w Anglii, uważa każdy starozakonny za rzecz naturalną, iż z urzędzeń państwowych korzysta ściśle w tej samej formie, w jakiej przysługują one Francuzowi, czy Anglikowi. Polska ma dać żydom ponadto jeszcze specjalne prawa: żydowskie. Nazywa się to niewinnie autonomią narodowo-kulturalną, a równa się stworzeniu państwa w państwie. Prócz mającej się odbudować Palestyny chcieliby nacjonalisci żydowscy posiadać drugie, kolonialne państwo: Judeo-Polskę, urządzoną

jakgdyby na podstawie polsko-żydowskiego condominium. Doskonały znawca żydostwa, gdyż sam żyd, W. Sedecki („Socyal-litwa-ctwo“), nazywa to wręcz „planem odbudowania Syonu w Polsce“. Tym sposobem fakt, żeśmy w ciągu stuleci obchodzili się z żydami humanitarnie, że nie paliliśmy ich na stosach i nie wypędzaliśmy ich, jak to czyniły inne narody, co umożliwiło im liczniejsze osiedlenie się w naszym kraju — ten fakt miałby się teraz przeciwko nam zwrócić. Byłaby to logika rzeczy zbyt zaiste dzika. Polacy nie są pierwotnym szczerpem, z którym możnaby sobie mniej lub więcej łatwo urządzać podobne eksperymenty. Są narodem o zbyt starej i wielkiej tradycyi, narodem, który ziemię swą zajął w zamierzonych czasach praehistoryi, okupił strugami krwi i znoju, nie opuścił jej wśród żadnych dopustów losu, jak to właśnie żydzi uczynili ze swą ojczyzną, i chce ją taksamo bezwarunkowo posiadać na własność, jak każdy inny naród posiada swoje dziedzictwo.

Pretensye żydów, skierowane przeciw

temu naturalnemu prawu, odczuwa cała Polska jako najwyższą prowokację.

22. Nacyonalizm żydowski, przedstawiający się Europie jak posąg boleści, umie w Polsce występować arogancko, agresywnie i wyzywająco. Dnia 10 listopada 1918 podczas entuzyastycznej manifestacyi narodowej z powodu rozbrojenia Prusaków wołano na ulicach Warszawy: Precz z Polską! Precz z wojskiem polskim! Precz z białą gęsią! (ostatnie „precz“ odnosiło się do symbolu narodowego Polaków, Białego Orła). To samo powtórzyło się w kilku innych miastach. Zapytujemy Francuzów, co uczyniliby z ludźmi, którzy na ulicach Paryża ośmieliliby się krzyczeć: Precz z armią francuską?! U nas tę bezprzykładną czelność rzucenia narodowi polskiemu w twarz obelżywego i prowokacyjnego okrzyku mieli żydzi-bolszewicy, o których nikt nie wie napewno, co jest w nich strzną górującą, bolszewizm czy żydostwo, owo tajemnicze robactwo, które stoczywszy na próchno chcąc się odrodzić Rosyę, rzuca się z kolei na najbliższy łup — polski.

23. I m p o r t e r a m i i k r z e w i c i e-

lami ruchu bolszewickiego w Polsce są niemal wyłącznie żydzi. Oni — to sztab. Żydami są główni przywódcy, organizatorzy „rad“, instruktorowie wychylających się już na widownię „czerwonych gwardyj“: Bruche, Eibenschitz, Rosenzweig, Singer, Mandelbaum, bracia Fürstenberg, Lichtenbaum, Nauches i wielu innych. Partya t. zw. Socyaldemokracji, która jest polskim odpowiednikiem bolszewizmu i działa w ścisłym kontakcie z moskiewskim rządem sowietów, składa się u góry przeważnie z żydów. Na stanowisku bolszewickim stoi całe, rozgałęzione w byłej Kongresówce stronnictwo żydowsko-socyalistyczne „Bund“. W samym rządzie sowietów żydzi polscy odgrywają wybitną rolę (w Smolnym Instytucie można się dlatego wszędzie po polsku rozmówić) i korzystając z posiadania w swem ręku aparatu państwowego, a zwłaszcza środków finansowych, starają się zaszcześcić u nas bolszewizm za pośrednictwem umyślnie wysyłanych licznych agentów. Emisaryusze ci pozakładali tajne drukarnie, skąd zasypują kraj pismami ulotnemi, broszurami, portre-

tami Lenina i Trockiego. W masach prowadzą demagogiczną propagandę przewrotną, korzystając ze zdeorganizowania naszego życia stuletnią niewolą, z wycieńczenia kraju wojną, z wyssania go i doprowadzenia do ruiny przez rządy okupantów. Bolszewizm i żydostwo są w Polsce synonimem, taksamo, jak w Rosyi. W chwili, gdy koalicya przeprowadza ekspedycyę karną przeciw gniazdu zbrodniarzy bolszewickich w Moskwie, czerwona maffia „polskich“ Bornsteinów, Karachanów i Joffych, tych wrogów wolności i demokracji, wrogów ludu, uderza u nas w podstawy porządku społecznego i odbudowującego się życia, zaostarzając jednocześnie niesłychanie i komplikując kwestyę żydowską.

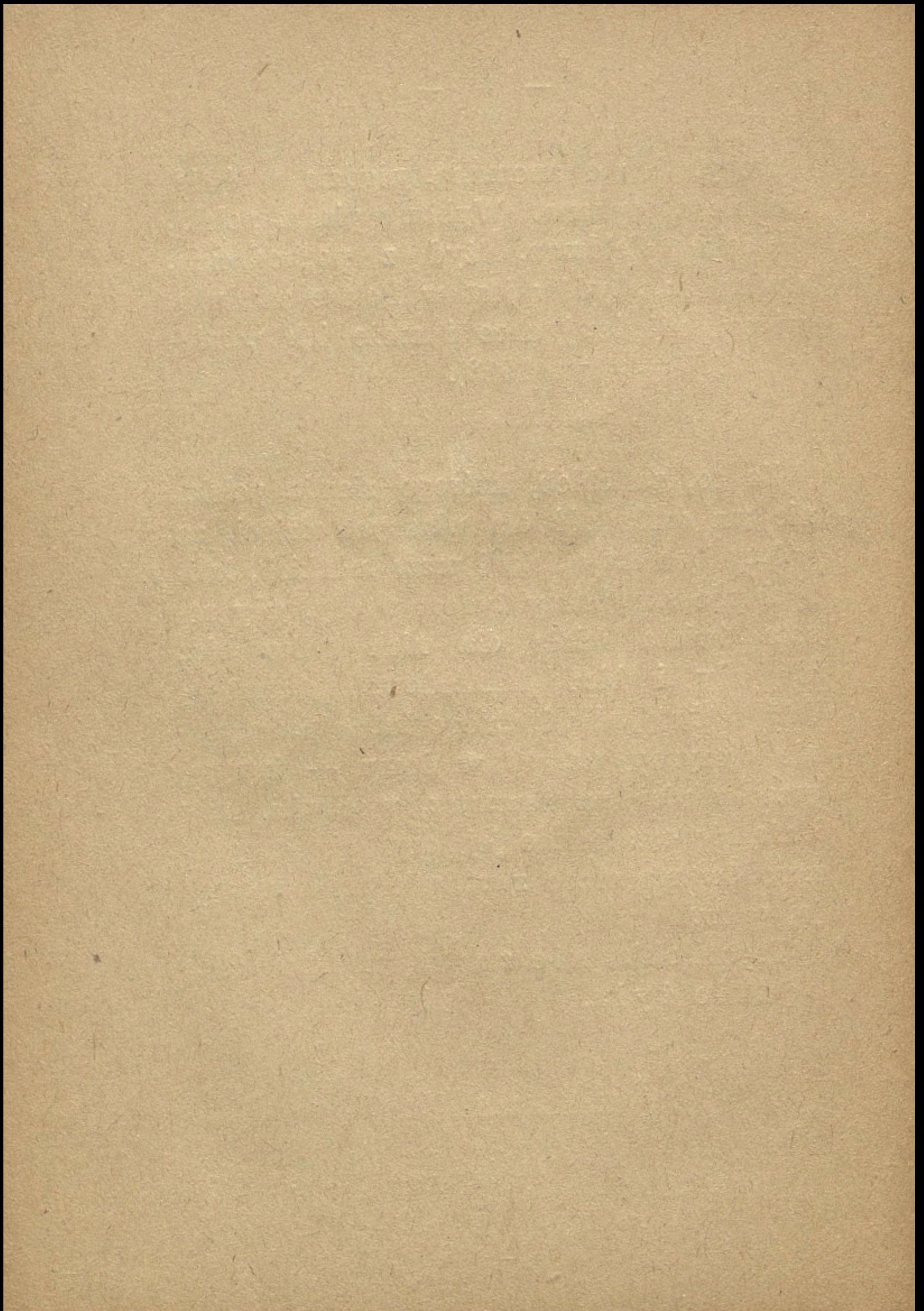
24. Dla uzupełnienia obrazu należy dodać, że Polska jest ponad ludzką miarę przesycona elementem żydowskim, który tworzy tu 10—12% ogółu zaludnienia. Ziemia polska żywi blisko dwa miliony żydów, gdy równocześnie cztery miliony Polaków muszą stale pracować na chleb w Ameryce, a pół miliona corocznie wychodziło na czasowy zarobek do różnych krajów

Europy. Jestto anomalia, nigdzie w świecie nie spotykana. Wybitny pisarz polski, Wilhelm Feldman, żyd z pochodzenia, stwierdza: „Żydów jest w Polsce za dużo, więcej, niż kraj chce i może ich pomieścić“ („Krytyka“, 1913).

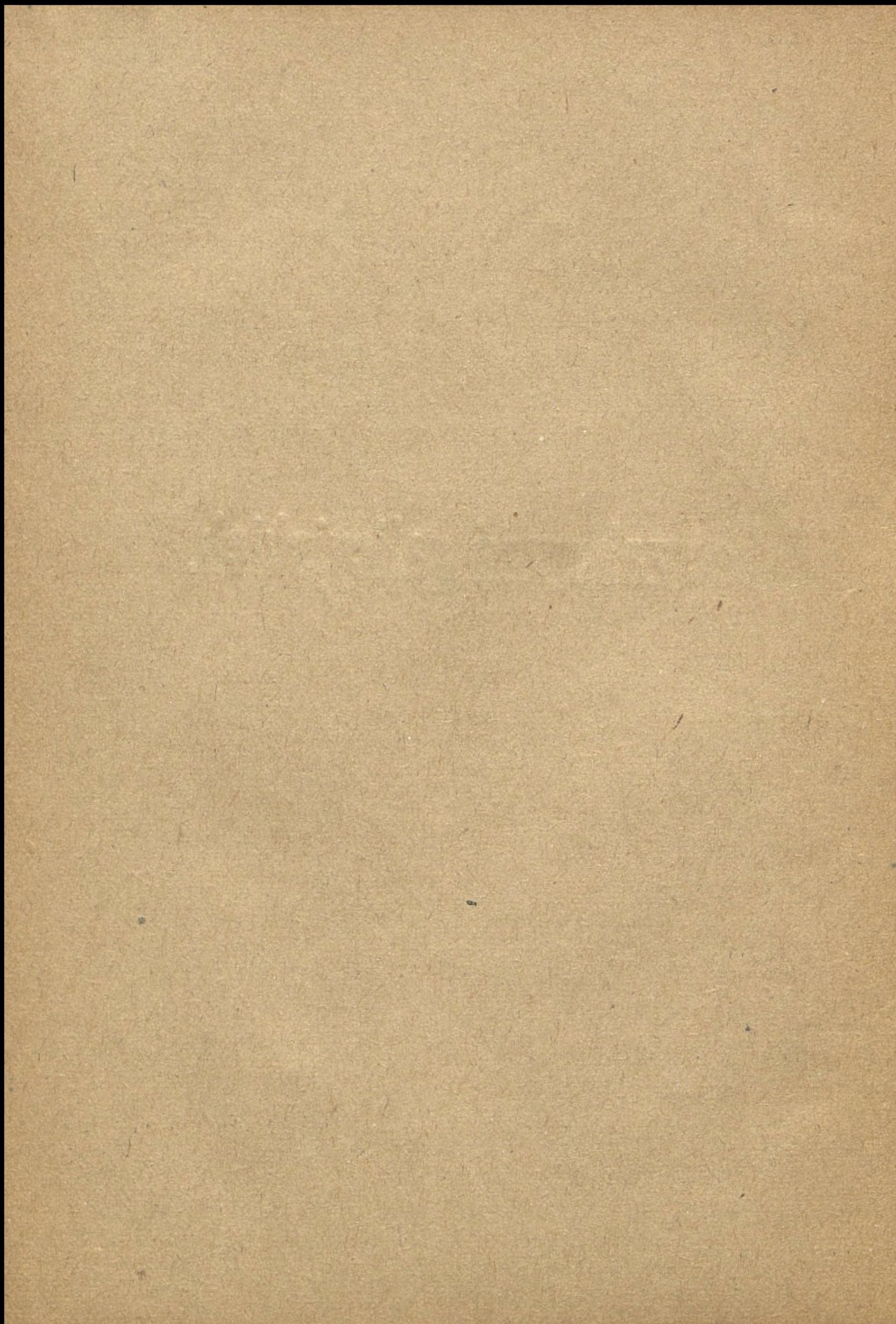
* * *

Za to, za chleb, którego ziemia polska nie ma dziś dość dla własnych dzieci, za pół tysiąca lat opieki i praw ludzkich, których nie skąpiliśmy żydom wtedy, gdy reszta świata miała dla nich tylko bicz wzgardy i bicz prześladowań, bierzemy dziś zapłatę od wiecznego ludu: podgryzanie ojczyzny naszej w domu — intrygę przeciw niej na zewnątrz, w chwili, gdy wazą się ostatecznie jej losy, gdy kongres narodów ma orzec zwrócenie zrabowanych jej praw.

Tego Polska nie zapomni, dopóki będzie żyła.



Wobec zaburzeń galicyjskich.



ODPOWIEDŹ NA KAMPANIĘ „POGROMOWĄ“ ŻYDÓW PRZECIWIW POLSCE.

1. W piątym roku wojny w różnych krajach, w których żydzi mieszkają w większych skupieniach, wybuchły rozruchy o charakterze częściowo lub wyłącznie przeciwżydowski. Dotychczas przyszło do takich wykroczeń w Sławonii, na Węgrzech, w Rumunii, w Czechach, na Morawach i w południowej Polsce — wszędzie, jak wynika z ich przebiegu, na tle podobnem. Tymczasem od szeregu tygodni toczy się zagranicą zainscenizowana i prowadzona przez żydów kampania, która występując w obronie pokrzywdzonej ludności żydowskiej, wysuwa w opisach, pełnych przerażającej plastyki, wyłącznie lub specjalnie „polskie pogromy“ a przemilcza lub też traktuje przez rękawiczki daleko groźniejsze zaburzenia gdzieindziej (Węgry!), co u społeczeństw i rządów zachodnio-europejskich wytworzyć musi mniemanie, jakoby

Polska była krajem szczególnie żydożer-
czym. Ten fałsz, polegający na tendencyj-
nem grupowaniu faktów, przygwążdżamy na
wstępie. Konstatujemy zarazem, że prasa
żydowska i różne żydowskie ajencye i rady
narodowe, prowadząc wyłącznie przeciw
Polakom kampanię, zaprawioną na dobi tek
namiętną przesadą, drażnią całe nasze spo-
łeczeństwo bez względu na różnice przeko-
niowe i paraliżują w wysokim stop-
niu akcyę uśmierzającą.

2. W oskarżeniach swych przemilczają ży-
dzi zupełnie moment tak niesłychanie wa-
żny, jak ten, że w kraju naszym, eksploa-
towanym od lat przeszło czteru przez na-
jazd niemieckich hord wojennych, panuje
głód i uędza, które po wszystkie czasy
i wśród najbardziej cywilizowanych społe-
czeństw posiadały przywilej stwarzania po-
datnego gruntu pod wszelkiego rodzaju za-
burzenia i konflikty. Świeżo jeszcze tkwi
w pamięci całej Europy przykład krwawych
rozruchów w Holandyi (1917), której lud-
ność nie może być posądzoną o brak dyscy-
pliny i kultury społecznej, a gdzie pod
wpływem katastrofy aprowizacyjnej za-

chwiał się porządek publiczny i „gromiono“ tak burzliwie, iż w szeregu miast musiało wystąpić wojsko, przyczem padły strzały. Że gromionymi w Harnlemie i Utrechcie byli chrześcijanie — to chyba nie powinno zmieniać istoty rzeczy?

3. „Nie tylko Galicya może się poszczycić pogromami. Od miesięcy powtarzają się one w Rosyi, w ostatnich dniach słyszeliśmy o pogromach na Węgrzech, a jeśli w okolicach czesko-słowackich bandy poczynają wykraczać przeciw własności prywatnej i bezpieczeństwu osobistemu, to naturalnie w pierwszym rzędzie, o ile nie wyłącznie, narażone jest na szwank życie i mienie żydowskie“. Tak pro foro interno zaświadcza nacyonalistyczny organ żydowski w Krakowie „Nowy Dziennik“ (12 listopada 1918). A równocześnie żydowska rada narodowa w Wiedniu w kontakcie z organizacjami żydów polskich rozsyła telegramy do Wilsona, zaś do państw europejskich uroczyste delegacje, które alarmują świat, że życie i mienie żydowskie jest na szwank narażone — w Polsce. Tylko w Polsce.

4. Zaburzenia, które w miastach galicyj-

skich dotknęły przeważnie żydów, są smutnym faktem. Wszystko jednak w namiętnem oświetleniu wynadków przez nacjonalizm żydowski jest fałszywem: tło, charakter, rozmiary.

3. Odruchy pobudliwej masy przedstawia się jako „planowe pogromy“. Kto je planował — tego nie mówi się wprost, krąży tylko puszczone w świat z bezczelną odwagą zarzut, że winę wykroczeń ponoszą wykształcone koła polskiego społeczeństwa. W jaki sposób uzasadniono tę niesłychaną obelgę? Według gazet żydowskich „pogromy“ stoją w przyczynowym związku z systematycznym, od wielu lat trwającym „podburzaniem“ przeciw żydom w prasie polskiej. W czym upatrują kalumniatorzy to podburzanie? Oto np. w tem — przytaczamy zarzut najświeższej daty, podniesiony z hałasem przez nacjonalistyczny żydowski „Nowy Dziennik“ — że ktoś śmiał w druku wyrazić radość, iż w paru miasteczkach handel ujeli w swe ręce sami Polacy i wyłącznie Polacy (dotychczas brak Polakom zmysłu handlowego). Lecz prasa węgierska nie popełniła nawet i tej herezyi.

Ona cała niemal przecież stanowi domenę semicką. Nikt zaiste nie „podburzał“ przeciw żydom w tym błogosławionym kraju, którego panująca ludność doczekała się skombinowanej nazwy: Judeo-Madziarów. A przecież i tam wybuchły dziś „pogromy“.

6. Stwierdzamy, iż ofiarą zaburzeń pada u nas także, chociaż w nieporównanie mniejszym stopniu, ludność polsko-chrześcijańska. Już podczas rozruchów głodowych w Krakowie w r. 1917 rozgoryczony tłum napadał na własność „bez różnicy wyznania“. To samo dziś. Szumowiny grabiąc sklepy żydowskie, nie oszczędzają i nie-żydowskich (przykład: Szczakowa), nie cofają się nawet przed wladrowaniem współdzielczych sklepów (Kółek rolniczych), które są dobroczynnymi regulatorami cen (przykład: Radłów). Napady rabunkowe dotyczą także zamożniejszych włościan. Znane są wypadki ograbiania nawet księży. Żydzi galicyjscy, którzy informują via Wiedeń o „polskich pogromach“, przedstawiają rzecz tak, jakgdyby tylko i wyłącznie oni byli ofiarami. W rzeczywistości są i ofiary chrze-

ścijańskie. Dlaczego pierwszych więcej — o tem w dalszym ciągu.

7. Rzekomo „antisemickie“ rozruchy w Galicji mają tło szerokie i skomplikowane. Są rezultatem: Wojny i związanej z nią nieudolnej a zbrodniczej gospodarki rządów austriackich. Przejściowego zamętu spowodowanego runięciem jednych form państwowych a nieskrystalizowaniem się jeszcze nowych. Trzyletniego głodu, nędzy, demoralizacyi. Grasujących po kraju band dezertorów i zbiegłych jeńców wojennych. Rozkładu milionowej armii, której poszczególne oddziały po latach mordów wracały częstokroć w stanie zupełnego zdziwienia. Te katastrofalne zjawiska stały się głównymi czynnikami wewnętrznego rozstroju i zaburzeń. Byłoby jednak krzyżaczem pogwałceniem prawdy, gdyby się chciało pominąć prowokacyjną rolę, jaką żydzi świadomie lub nieświadomie odegrali wobec ludności chrześcijańsko-polskiej (podobnie jak węgierskiej, czeskiej, rumuńskiej i t. d.) w czasie ubiegłych lat czterech. Ponieważ żydowscy informatorzy stale i tendencyjnie przemilczają ów drażliwy dla siebie

moment, więc oto parę szkicowo zaznaczonych rysów tej strony sprawy:

8. Lichwa towarowa, która specjalnie w państwie Habsburgów święciła w czasie wojny istny sabat rozpasania kosztem niedostatku, potem rosnących wciąż braków elementarnych, wreszcie straszliwie wzmożonej śmiertelności i degeneracyi przede wszystkim najuboższych warstw, była w Polsce masowo uprawiana przez żydów, co — wykrętnie trochę — przyznała sama prasa żydowska. („Jeżeli żydów procentowo było więcej od chrześcijan wśród ogółu paskarzy. to dlatego, że żydzi mają w swym organizmie społecznym więcej handlarzy, niż każdy inny naród“). „Nowy Dziennik“ z 12 listopada 1918). Czy to nie rzuca także choćby mdleco światelka na tło zaburzeń?

9. Uzupełniając pewną drobną lukę w „pogromowych“ sprawozdaniach, memoriałach i telegramach, któremi żydzi zalewają Europę i Amerykę, należy stwierdzić, że plądrujące tłumy znajdowały często w zaułkach żydowskich ulic naszych ogołoconych ze wszystkiego miasteczek całe maga-

zyny towarów, które oddawna znikły były z obiegu handlowego, a które posiadacze ich trzymali w dobrym paskarskim schowaniu zdala od światła dziennego i od cen maksymalnych. O tem — śmiertelne milczenie. Jak podobne odkrycia muszą oddziaływać na masy obdarte, głodne i wypadłe z karbów dyscypliny, łatwo sobie w duszy dośpiewać.

10. Choć słów kilka powinno się okłamywanej opinii na zachodzie powiedzieć o gospodarce wiedeńskich central wojennych, które w zamian za obowiązek dostarczania rządowi pewnych ilości towaru miały monopol jego nabywania od wytwórcy i prawo bezwzględnej rekwizycji przy pomocy siły zbrojnej. Te osławione i znienawidzone przez ludność instytucje państwowego rabunku, które w ręku skorumpowanej biurokracji wiedeńskiej stały się gniazdami zbrodniczych interesów osobistych i które potężnie pędziły lichwę i powszechną drożyznę artykułami przedewszystkiem codziennego zapotrzebowania, instytucje na ziemi polskiej podwójnie nienawistne, gdyż pracujące w usługach najazdu, były owładnię-

te całkowicie przez żydów. Na czele różnorodnych tych central stali żydzi. Organami wykonawczymi, dokonującymi rekwizycji, byli przeważnie żydzi. Żydzi z central szli na rękę żydom z poza central i pomagali im do prowadzenia lichwiarskiego handlu przedmiotami przez państwo rekwizowanymi. Kanalem rosnącej nienawiści do central sęczyło się we wszystkie, ale zwłaszcza w niższe warstwy społeczeństwa stale i ciągle rozgoryczenie do żydów.

11. Orgia drożyzny najniezbędniejszymi artykułami życia, jaka szalała w kraju naszym w ciągu ostatnich paru lat, była spowodowana w znacznej mierze także nielegalnym, ale przez władze wojskowe dyskretnie protegowanym wywozem produktów polskich (mąka, tłuszcze, jaja, mięso) do Prus. I tu eksporterami byli głównie żydzi. W świeżej pamięci mamy jeszcze owe roje żydowskich agentów-kusicieli, grasujących po wsiach naszych i demoralizujących chłopów ofiarowywaniem najfatalistyczniejszych lichwiarskich cen za produkty, które tysiącami wagonów szły za fałszywym frachtem do Niemiec, gdy nasze miasta przymierały

z głodu. Żydzi żywili Berlin, odejmując od ust Krakowa i Lwowa. Systematyczne wygładzanie kraju, które stworzyło z czasem znakomite podłoże dla rozruchów, to w więcej, niż pokaźnej mierze ich dzieło.

12. Podczas gdy ludność chrześcijańska ugięła się pod ciężarem wojennej nędzy — Żydzi robili złote interesy na wojnie tymi i wielu innymi sposobami, jako ruchliwi pośrednicy, jako agenci central, jako nie przebierający w środkach faktorzy, jako protegowani w Wiedniu dostawcy dla armii. W nielicznych procesach o oszustwa, które w ciągu lat czterech zdecydowano się w spróchniałej monarchii austriackiej wytoczyć niesumiennym liwerantom, stawali w charakterze oskarżonych w przygniatającej większości Żydzi. (Słynne buty z tekturami podszewkami, fabrykowane przez Żydów na Węgrzech). Byli to oskarżeni o czyn godny szakala — o tuczenie się na polu bitwy kosztem zdrowia i życia żołnierza. O tem przezornie nie zatelegrafowano do Wilsona, sędziwy Brandes zaś, bolejący nad polskiem barbarzyństwem, nie wygłosił na

ten temat ani jednej inwokacji do kultury, wziętej przez siebie w pacht.

13. Nawet socyalista Daszyński w telegraficznej swej odpowiedzi, przesłanej 28 listopada 1918 na zapytanie przywódcy socyalistów szwedzkich Brantinga, nie mógł zataić, że „rogromy są skierowane przeciw lichwiarstwu, przyczem dotyczą niestety, jak wszędzie, i niewinnych“. Demonstrujący 2 grudnia o kilkadziesiąt mil od Polski tłum uliczny w Pradze czeskiej wołał jakby na potwierdzenie tych słów, że „żydzi ponoszą winę nędzy wojennej“: uogólnienie oczywiście za daleko posunięte, ale charakterystyczne. Podróżujący po krajach neutralnych i koalicyjnych dyplomaci starozakonni skrzętnie chowają tego rodzaju rzeczy pod ko-
rzec.

14. Gdy chrześcijańska ludność, przesiewana peryodycznie przez coraz radsze sito jedenastu austryackich przeglądów wojskowych, odpływała nieustającym strumieniem na rzeź i ginęła krociami, gdy potwornie wzmagala się wśród niej żalobna liczba wdów i sierót, gdy doszło do tego, że zabierano pod karabin (głównie wśród Sło-

wian) ludzi notorycznie ciężko chorych, a nawet okaleczonych — jak zachowywali się żydzi? Przekupstwem, tysiącnymi wybiegami, oszustwem wszelkiego rodzaju (n. p. tłumem podawaniem się za rabinów) i protekcyą lekarzy żydowskich, którzy stanowili w armii austryackiej zawsze olbrzymi procent, masowo uchylali się od służby wojskowej. Jeśli zaś zawodziły najlepiej obrachowane środki uwolnienia się wprost przy poborze, to zapełniali szpitale, etapy, prowianturę i niezliczone biura, gdzie zdawało się od niebezpieczeństwa, zawsze pełni namiętnego umiłowania Austrii, gotowi do różnych delikatnych usług dla rządzącej w kraju soldateski, nie tylko mogli spokojnie kontynuować interesy handlowe, ale niejednokrotnie znajdowali dla nich tem wdzięczniejsze pole. Jest notoryczną rzeczą, że żyd na froncie był białym krukiem. Natomiast na ulicach miast polskich, ogłóconych z męskiej ludności, lub zapełnionych kalekami, widziało się przez całe lata wojny tłumy żydów młodych, tryskających zdrowiem. Nie mamy żydom tego za złe, że nie chcieli ginąć za Austryę (woleli żyć

dla niej), jednakże musimy dziś skonstatować po pierwsze, że to zaoszczędzanie sił społeczeństwa żydowskiego odbywało się kosztem reszty ludności, powtóre, że nierówna miara ta działała drażniaco i zostawiła fatalny osad na przyszłość.

15. Prasa żydowska, donosząc o zaburzeniach, wyolbrzymia świadomie ich rozmiar, przejawia szczegóły, posługuje się nawet wręcz „faktami“, które nigdy nie istniały. Żydowski „Nowy Dziennik“ donosił przecież imiennie o „okropnie pomordowanych“ ofiarach — a potem sam tych rzekomych nieboszczyków musiał wskrzęsić, gdyż zbyt namacalnie chodzili po świecie (Brzesko). Oskarżał polską milicję obywatelską o popełnianie rabunków — a potem tę niecną kalumnię musiał w całej rozciągłości cofać (Mielec). Przytoczyliśmy na próbę dwa z kroniki „pogromów“ zaczerpnięte „fakty“, które się, według przyznania źródeł żydowskich, nigdy nie zdarzyły, aczkolwiek — spełniły swą misję agitacyjną. Któż zdoła jednak iść krok w krok za istną lawiną świadomych fałszów lub rozdających się w nerwowej wyobraźni semi-

ckiej wymysłów? Drobną zaledwie ich cząstka spotyka się ze sprostowaniem. Ale i tu trzeba spytać, czy w każdym poszczególnym wypadku sprostowanie dociera wszędzie, dokąd dotarło kłamstwo? Zbrodnicza lekkomyślność, z jaką pisma żydowskie chwytają na gorąco i pożądliwie każdą najpotworniejszą plotkę, działa wśród istniejącego już ogólnego podniecenia, jak oliwa dolewana do ognia.

16. Zabity podczas rozruchów w Brzesku Wolf Rose został pochowany manifestacyjnie, nad grobem nazwano go wielokrotnie bohaterem narodowym, wieść o nim pomknęła z małego galicyjskiego miasteczka we wszystkie światowe centra żydostwa. Lecz ci chrześcijanie-Polacy, którzy padli pod razami bandytów, zasłaniając swą pierśią nie własne, lecz cudze dobro — dobro żydowskich współobywateli (Rozwadów), ci bez zgiełku światowego, cicho i niepostrzeżenie spoczęli w swych grobach.

17. Analizując przyczyny zaburzeń, żydzi szukają i znajdują je wszędzie, tylko nie wśród siebie, gotowi są oskarżyć wszystkich, wykluczają tylko choćby cień winy

własnej. Nie mówmy tu już o roli politycznej, którą odegrali wśród nas w ciągu ubiegłego stulecia jako awangarda germanizmu, a w czasach ostatnich jako tylna straż nawet rusyfikacyi. Zapomnijmy na chwilę o świeżych, chyłkiem oddawanych strzałach do Polaków we Lwowie, zaskoczonych przez ukraińsko-austro-pruski alians. Lecz w najbardziej pedantycznie szczegółowych opisach i rozbiorach „pogromów“ brak choćby słowa jednego o roli żydowskich paskarzy, lichwiarzy, pijawek żywnościowych, eksporterów, podbijaczy cen i t. d. Niesłychana perfidya prasowo-polityczna agentów semickich polega na tem, że usiłują oni stworzyć fałszywy obraz, jakoby nieszczęsne wykroczenia tłumu spotykały żydów zupełnie bez ich winy.

18. Każde normalne, a przynajmniej mogące być uzdrowionem społeczeństwo ludzkie jest zdolne do autokrytyki i ma odwagę mówić głośno o niedomaganiach swego charakteru. My Polacy doprowadzaliśmy tę zdolność nieraz aż do samobiczowania. Żydzi polscy stanowią pod tym względem nie spotykany w świecie fenomen. Oni nie

mają żadnych błędów, których źródła nie leżałyby poza nimi. Oni nigdy nic nie winni. Cały potop sensacyjnej literatury wyprodukowali żydzi na temat zaburzeń w naszym kraju — niema tam jednak ani pięciu wierszy druku, poświęconych zastanowieniu się, czy wychowane na moralności talmudu niższe warstwy żydowskie własnym zachowaniem się nie przyczyniły się wypadkiem do rozpętania zbrodniczych skłonności tłumu. Dwutysiącletnie ghetto i dwutysiącletnia gehenna wytworzyły w tym społeczeństwie wraz z patologicznie rozwiniętą solidarnością wobec wszystkich nie-żydów zwyrodniały instynkt ukrywania swych najoczywistszych win, zasłaniania najbardziej namacalnych przestępstw. To wyjaśnia tę namiętną zapalczywość, z jaką kierujące koła żydowskie usiłują zwalić na obce barki całokształt przyczyn, które doprowadziły do zaburzeń.

19. Winę stosunków ponosi w znacznej mierze liczna inteligencja żydowska, która ma bezpośredni dostęp do starozakonnych mas, lecz zasklepiona przeważnie w materializmie życiowym, nie poczuwając się do

obowiązku pracy nad etycznym podniesieniem swego ludu, nie uczyniła nic, by uwolnić go z pod wpływu fanatycznych cadyków, wydobyć z kleszczy talmudycznego znieprawienia. Gdyby ci żydzi, którzy dziś szerzą światowy alarm z powodu zaburzeń, obrócili byli połowę zużywaną w tym celu energii na to, by wśród swoich współplemieńców poskromić bodaj, jeśli nie wytepić niemoralną żądzę wyzysku goimów i oszukańcze praktyki handlowe, byłby to czyn, którego skutki w naszym kraju błogosławiliby w tej chwili z pewnością i żydzi i Polacy. Niestety, zabrakło było wtedy porywającej wymowy wędrownych orędowników żydostwa i świetnego talentu żydowskich redaktorów. Dziś błyszcza one w całej pełni.

20. Kampania „pogromowa“ przeciw Polsce jest tem bardziej nikczemna, że wychodzi z łona tego samego społeczeństwa żydowskiego, którego wybitni członkowie przed laty niewiele, bo zaledwie dwunastu, stali się winnymi „pogromów polskich mas robotniczych“, winnymi „świadomego organizowania rzezi ludu polskiego“. Ciężko wa-

żące słowa, które przytoczyliśmy tu w cudzysłowie, są słowami żyda Juliana Unszlichta, a tworzą esencyonalny skrót jego obszernej, mało znanej pracy pod wymownym nagłówkiem „O pogromy ludu polskiego“. W książce tej, popartej setkami dokumentów, na 374 stronach druku uzasadnia Unszlicht oskarżenie, że kierowana przez żydów t. zw. Socyal-demokracja Królestwa Polskiego, którą z powodu wielkiej liczby należących do niej prowokatorów nazywa „żydowską ekspozyturą ochrany“, w okresie rewolucji 1905—1906 podniecała, wyprowadzała na ulice i z zimną krwią rzucała na bagnety i strzały rosyjskie tysiące bezbronnych polskich robotników, chowając się skrętnie za ich plecy. Główni podżegacze, ukryci przeważnie w Berlinie, krzyczeli tylko: „Precz z tchórzostwem!“ Żydzi z Socyal-demokracji, organizując we wszystkich centrach przemysłowych Królestwa nieustanne strajki (które niszcząc przemysł polski, wychodziły na korzyść Niemiec), z całą świadomością pchali masy robotnicze periodycznie na rzeź. „Twierdzę kategorycznie — pisze Unszlicht — że żydostwo,

nie zadawalniając się zwyczajnem szkalo-
waniem sprawy polskiej, wprost organizo-
wało w okresie rewolucyi pogromy Polaków
w Królestwie.“ O rozmiarach tej szatańskiej
roboty daje pojęcie fakt, że w samej tylko
Łodzi w t. zw. dniach czerwcowych r. 1905
było 500 zabitych i około 1000 rannych.

Strasznych rewelacyj Unszlichta nikomu
z nas nie przyszło na myśl popularyzować
zagranicą. Europa nie dowiedziała się o zbro-
dni, popełnionej wobec tysięcy polskich ro-
botników.

21. W sztabie, który kierował „pogro-
mami ludu polskiego“, rej wodziło troje je-
dnostek, które przedziwnie wiążą owe nie-
dawne wypadki z chwilą dzisiejszą. Pierw-
sza z nich — warszawska żydówka Róża
Luxemburg, fanatycznie od lat dwudziestu
zwalczająca w prasie, na kongresach i w agi-
tacyi wśród robotników wszelką myśl pol-
skiej samodzielności narodowej, germani-
zatorka świadoma czy nieświadoma, kroczy
dziś w pierwszych szeregach bolszewizmu
w Niemczech. Indywiduum drugie, to żyd
galicyjski Radek-Sobelson, przed laty 12
współreżyser pogromów polskiego robotnika

w Warszawie, dziś od szeregu miesięcy jedna z najruchliwszych postaci bolszewickiego obozu w Rosyi. A obok tych dwojga demoniczny zbrodniarz „Leon“ Jogiches, zwany „Tyszką“, o którym Unszlicht mówi, że był „prowokatorem w rodzaju Azefa“, że kierował rewolucją w Królestwie „przesiadując bezpiecznie w Berlinie za wiedzą i zgodą pruskiej policji“, a „nie jest wykluczone, że był jej ajentem“. Najbardziej nikczemną a zarazem najwybitniejszą indywidualnością był ten ostatni, żyd wileński; Unszlicht (w książce wydanej przed wypłynięciem Lenina na widownię) zaświadcza, że podczas rewolucyi r. 1905 Lenin, wówczas już filar rosyjskiego bolszewizmu, „długo pozwalał kierować sobą Tyszce i jego agentom“. Ta trójka semicka, z Warszawy, z Krakowa i Wilna, stała u szczytu organizacji „pogromów ludu polskiego“.

Co się tyczy Juliana Unszlichta, który miał wyjątkową niezręczność tuż przed wybuchem wojny zdemaskować zbrodnie litwackich chuliganów, nawrócił on już tymczasem z błędnej drogi i jest od szeregu mie-

sięcy powszechnie szanowanym dygnitarzem bolszewickim w Moskwie.

22. W czasopiśmie żydowskim „Zgoda“, wydawanem w Wiedniu (grudzień 1918), żyd Dr W. Pordes, nazwany przez redakcję „znanym działaczem syońskim, omawiając warunki współżycia Polaków i żydów, pisze dosłownie:

F a ł s z e m b y ł o b y sądzić o rozruchach antyżydowskich, które teraz miały miejsce, że to wolna i odrodzona Polska w nich się wypowiada. Każdy z nas wie, że nie ma n a j m n i e j s z y c h n a w e t d a n y c h do przypuszczenia, a tem mniej dowodu, iż zajścia zostały i n s p i r o w a n e z g ó r y i nikt też nie próbuje zestawiać ich z inscenizowanymi przez były rząd carski pogromami rosyjskimi. Widzimy w nich odruch n a w e t n i e p e w n e j k l a s y, tylko elementów niższych społeczeństwa polskiego, nienawistny niewątpliwie, ale dokonany w czasach tak anarchicznego rozluźnienia dyscypliny społecznej, że n a w e t z a s t a ł y wykładnik tych właśnie sfer, z których się zrodził, uważany być nie może.

Jak pogodzić to autorytatywne świadectwo żyda-syonisty z tem, co oszczerczo głosi o nas dyszący nienawiścią chór żydowskich agencji prasowych?

23. Konstatujemy, że pomimo wszystko nie było przed wojną nigdy — pominąwszy nie znaczące ekscesy — jakichkolwiek poważniejszych wykroczeń tłumów przeciw żydom w Polsce. Nie było ich nietylko w Poznańskim i Galicyi, ale także w Królestwie, pod rządami rosyjskiej biurokracyi, która organizując sama u siebie w domu pogromy, byłaby chętnie patrzyła na nie przez szpary w naszym kraju. Gdy w roku 1906 żołdactwo rosyjskie pod komendą pułkownika Tichanowskiego urządziło w Siedlcach na terenie Królestwa pamiętną masakrę pogromową — jakże zachowali się Polacy? Naoczny świadek, żyd Abraham Grünberg, w wydanej przez siebie broszurze „Ein jüdisch-polnisch-russisches Jubiläum: Der grosse Pogrom von Siedlce im Jahre 1906“ (Praga, 1916) opowiada:

„Znamiennem było stanowisko Polaków wobec żydów. Gdyby nie ludność polska, to na 12.000 żydów siedleckich wymordowałyby soldateska rosyjska nie 145, lecz 6000. Polacy, nieraz z narażeniem własnego życia i bezpieczeństwa dawali przytułek żydom, bronili ich we wszelki możliwy sposób, wstawiali się za ni-

mi i t. d. Było i kilka polskich trupów podczas pogromu. Nawet okoliczni chłopię polscy dawali żydom schronienie“.

Siedlce były jedynem polskiem miastem, w którym Rosya spróbowała zaszcześcić pogromy, jakich nieco dalej na wschód w przeciągu paru tylko zimowych miesięcy (1905/6) urządziła wówczas przeszło 700. I oto, jak na pokusę tę odpowiedziała ludność ubogiej polskiej mieściny. W obronie żydowskiego mienia i życia spłynęła na bruku Siedlec krew polska, krew narodu, który przez setki lat, według świadectwa żydowskiego historyka, strzegł w stosunku do żydów zasady „poszanowania godności człowieka“, a któremu dziś w chwili jego wyzwalania się ugoszczony przezeń wspa- niałomyślnie Żyd Wieczny Tułacz odplaca się najczarniejszą niewdzięcznością, jaką kiedykolwiek zapisały dzieje.

* * *

Celowo, według piekielnego planu, przy inicjatywie idącej z góry aż od ministeryalnych gabinetów, usiłowała Rosya rozwiązać u siebie kwestyę żydowską zbójecką pałką

i nożem. Cała polska istota moralna wzdryga się wobec podobnej ohydy, a rozum protestuje przeciw jej całkowitej — z politycznego punktu widzenia — bezmyślności. To też u nas niema, nie było i nie będzie kiszyniewskich, czy kijowskich pogromów. Kto utrzymuje, że tak jest, kłamie. To, co widzieliśmy, to odruchy tłumu, zdemoralizowanego niewolą, wojną, wyzyskiem i nędzą. odruchy, które podsycać mógłby tylko wróg Polski lub szaleniec, które opanować i na przyszłość uniemożliwić musi być gorącą troską nie tylko rządu, ale i całego polskiego społeczeństwa.

Stoimy wobec radosnej perspektywy, iż następstwa wojny przyspieszą potężnie rozwiązanie kwestyi żydowskiej w Polsce. Na skutek politycznej przebudowy świata stłoczona wśród nas potwornie ludność żydowska zacznie niewątpliwie odpływać ku lądom nowym, przestronnym, zasobniejszym od naszej ubogiej i szczupłej ziemi: wystarczy wskazać tu na niezmierzone obszary Rosyi, dotychczas zamknięte przed żydowską imigracją. Odpływ ten, wspomagany przez nas pracą nad uzdrowieniem i uzu-

pełnieniem naszego narodowo-gospodarczego organizmu, musi liczbę żydów w Polsce już w najbliższym okresie czasu znacznie zredukować, a potem sprowadzić do właściwej miary. Zanim to jednak nastąpi, musimy wytrwać we współżyciu na podstawie dzisiejszej anormalnej proporcji liczebnej, a w obustronnym interesie, polskim i żydowskim, leży, by współżycie to było zgodne z ideałami, które tryumfują właśnie na gruzach starego świata, żeby więc ludność starozakonna żadnego wśród nas nie doznała szwanku.

Wojujący nacjonalizm żydowski nie powinien utrudniać nam tego zadania swą oszczerczą kampanią, swem zbrodniczem podkopywaniem polskiego kredytu w świecie.

Nie powinien przedewszystkiem dla dobra samych żydów.

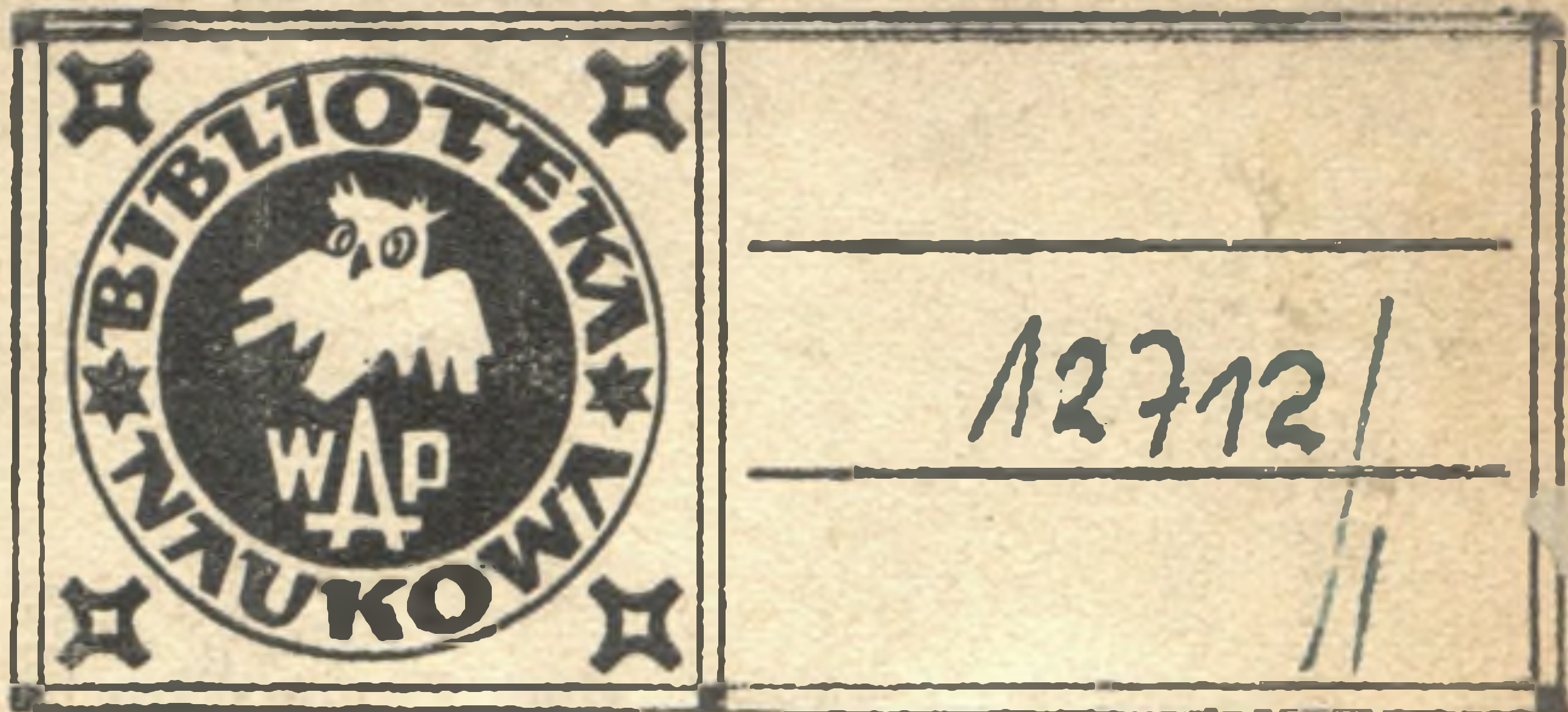
Bo jeżeli los Polski mimo tak korzystnych warunków, jak zupełne rozbicie wszystkich trzech potęg rozbiorowych, ukształtuje się mniej pomyślnie, niż los innych wyzwających się obecnie narodów, to co my odpowiemy ludowi na-

szemu, gdy przyczyn doznanego niepowo-
dzenia zechce, słusznie czy niesłusznie, do-
patrzeć się w tej napastliwej kampanii,
jaką żydostwo specjalnie przeciw nam
i tylko przeciw nam dziś podjęło?!

Kraków w grudniu 1918.







A. Chołoniewskiego

„Duch dziejów Polski“

Wydanie II-e przejrzane i rozszerzone. Str. 195.

Cena 6 kor.

Kraków 1918.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

2273/11